

Bogusławski, Edward

Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian, Edward Bogusławski, Kraków 1901 ; Methode u. Hilfsmittel der Erforschung der vorhistorischen Zeit in der Vergangenheit der Slaven, Edward Bogusławski, Berlin 1902 : [autoreferat]

Światowit 4, 247-258

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kończyn dolnych, których sposób i miejsce umocowania nie zgadzają się z postawą ciała pionową.

Przytacza on cały szereg porównań, zaczerpniętych z literatury, zajmującej się tą kwestyą. W zakończeniu występuje z rozumowaniem. Albo Pithecanthropus z Jawy był w istocie *erectus*, co znaczy, że chodził w postawie pionowej, a wtedy był on człowiekiem, albo też nie był *erectus*, i wtedy należy go uważać za małpę. Jeżeli zaś mamy go uważać za postać pośrednią między człowiekiem, a małpami, wtedy nie należy przypisywać Pithecanthropusowi postawy wyprostowanej. Tak twierdzi autor. Można jednak zapatrywać się na kwestyę poruszoną przez Blocha z innego punktu. Osobnik, o którym mowa, mógł być istotą ludzką nawet pomimo nie dość wyprostowanej postawy. Wszak Fraipont wykazał, że człowiek ze Spy nie mógł się trzymać w pozycji zupełnie pionowej, a mimo to powszechnie i zgodnie uznajemy go za istotę ludzką.

Bardzo trudno jest decydować, na którym stopniu rozwoju swego, istota, należąca do Naczelných (Primates), powinna być podniesiona do godności człowieka.

M.

Edward Bogusławski. *Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian.* Z zapomogi Kasy pom. imienia D-ra Józefa Mianowskiego. Kraków 1901. 8-o str. IV+100.

Methode u. Hilfsmittel der Erforschung der vorhistorischen Zeit in der Vergangenheit der Slaven. Vom Verfasser vermehrte deutsche Ausgabe. Aus dem Polnischen übersetzt von Waldemar Osterloff. Berlin 1902. Verlag v. H. Costenoble.

Mając napisać referat o własnej pracy, której tytuł wyżej został wypisany, uważałem za rzecz ważną, uzupełnić ją w dopiskach tym materiałem, jaki już ukazał się po jej wydaniu (książka już była w druku w pierwszej połowie 1900 roku). W ten sposób referat treści nietylko to, co w książce mej zostało zgromadzone, lecz jeszcze wzbogaci ją nowym materiałem i świeżymi spostrzeżeniami. Dla pragnących bliżej zapoznać się z bardzo ważnym przedmiotem będzie uzupełnienie to chyba pożądanem *).

W znajdującem się na początku rozprawy „Słówku do czytelnika“ autor tłumaczy powody, dla których ponownie (czyt. Przedmowę do II tomu *Historii Słowian*) wziął za pióro. Tylko czysto psychologicznymi powodami, pisze on, można objaśnić ten fakt szczególny, że są teorie, zarówno w historii wogóle, jak w lingwistyce i archeologii, które zgoła

*) Winienem tu dodać dla wiadomości czytelnika tego autoreferatu, że znajdujące się przy nim dopiski: 3, 4, 5, 6 i 10 zużytkowałem, z pewnemi uzupełnieniami, i w niemieckim przekładzie. Przypiski te jednak należy uważać za przełożone z polskiego, nie naodwrot. Niemieckie wydanie różni się tem od polskiego, że powiększone zostało wielu przypiskami (235 przyp. zamiast 180, znajdujących się w polskiem wyd.) i jednym więcej dodatkiem p. t. Wer hat die normannischen Staate im heutigen Russland gegründet und gab es ein Fürstentum Kijev im Jahre 839?

niczem nie dają się udowodnić, a przecie utrzymują się, jakoby niby dowiedzione zupełnie, i powtarzają się przez każdego, co pragnie utrzymać się na poziomie panujących mniemań. Tak np. w historii wogóle takim dogmatem stało się mniemanie o przywędrowaniu Słowian do środkowej Europy z Awarami; takim samym dogmatem było mniemanie o przybyciu do Iliryi Chorwatów i Serbów za Herakliusza w VII wieku. Takim dogmatem w zakresie lingwistyki jest mniemanie o starszeństwie typu „pełna“ przed każdym innym, a w archeologii o słowiańskości skroniowych pierścieni. W socjologii zrobiono próbę zdogmatyzowania mniemania, że zadruga jest tylko „specjalnością bałkańską“, w mytologii, że wiara pogańska Słowian i Litwinów nic nie ma wspólnego z religią Aryów. Takie dogmatyzowanie błędów jest najgłówniejszą przeszkodą w drodze do postępu i rozwoju każdej nauki, ztąd też i źródło jego stara się autor wyjaśnić (s. IV—V).

Środki do poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian, pisze autor, rozpoczynając swą rozprawę, czerpiemy głównie z czterech nauk: lingwistyki, etnografii, socjologii i archeologii. Historyk, kombinując z sobą dane tych nauk, a przedewszystkiem wykazując współczesność z sobą tych danych na całym obszarze, zajmowanym już w czasach historycznych przez Słowian w Europie i uzupełniając je danymi z historii pisanej i podaniowej (np. Nestora), dochodzi do bliższego zapoznania się z przedhistorycznymi czasami w przeszłości Słowian, zwłaszcza do stwierdzenia najważniejszego faktu w ich historii, że byli oni autochtonami w Europie środkowej. Po określeniu (s. 2), co rozumie pod czasami przedhistorycznymi w przeszłości Słowian i po zaznaczeniu istnienia dwóch szkół, jednej autochtonistycznej i drugiej, odrzucającej ten autochtonizm (Müllenhoff, Mikloszycz, Jagicz, Virchow, Niederle i wielu innych), autor rozpoczyna od założenia, że Słowianie są Aryami (s. 3). W ten sposób „przeszłość Aryów stanowi w części i przeszłość naszych przodków, którą w historii Słowian należy pojmować, jako osobny, pierwszy okres“. Na Aryów zaś są obecnie dwa poglądy. Z jednego utworzyła się teoria azyatycka, z drugiego europejska. Podług pierwszej, Aryowie przyszli do Europy z Azji, tam była ich wspólna ojczyzna, podług drugiej, nowszej, dziś już przeważającej w nauce, w Europie była praojczyzna Aryów, w Europie się rozłączyli i ztąd w części do Azji wyszli. Autor przyjmuje drugą teorię tem skwapliwiej, że ona rzuca potężne światło i na autochtonizm Słowian w Europie. Już w I tomie historii Słowian (s. 88 in. i 321) rozwinął on pogląd na europejskie pochodzenie Aryów, który i w tej pracy streszcza (s. 4). Doświadczenie swoje popiera pewną liczbą nowych faktów, a mianowicie stara się wykazać następujące: po 1-e, że dźwięki *ś* (sanskrycki), *sz* (litewski), *s* (słowiański) powstały z pierwotnego *k* w Europie, przyczem autor wprowadza do obserwacji i francuskie *sz* (chien), po 2-e, że Zalmoksis Herodota, występujący w mytach Getów nad Dunajem, jest identyczny z irańskim Zarathustrą (Zoroaster), po 3-e, że nazwa Dunaju jest identyczną ze słowiańskim wyrazem „dunaj“ (nomen appellativum), litewskim „dunojus“ i sanskryckim „dhumi“, przyczem polemizuje autor z zapatrywaniem Jagicza, po 4-e, że swastyka dostała się

nie z Azji do Europy, jak sądzą, między innymi, Żmigrodzki i Niederle, lecz naodwrot, z Europy do Azji, po 5-e, że główny aryjski naród w Azji, Indowie, przedstawiają się w Wedach, jako społeczeństwo złożone z dwóch socyalnie i plemiennie różnych żywiołów, z których rozwinął się litewsko-słowiański i helleński element (s. 3—10). Inne mniej ważne fakta pomijam.

Przystępując do roli lingwistyki w badaniu przedhistorycznych czasów Słowian, daje jej autor „Metody i środków“ stanowcze pierwszeństwo przed innymi środkami poznania tych czasów, mianowicie przed antropologią i wykazuje to, rozbierając poglądy Poeschego i Penki (s. 10-11). Zastanawiając się nad stroną antropologiczną kwestyi, autor dochodzi do rezultatu (s. 11-12), że „od samego początku istnienia Aryów, między nimi były oba typy, długogłowy jasny i krótkogłowy ciemny, że długogłowy powstał przez zaryzowanie się przedaryjskiej, długogłowej ludności w Europie, że żadnego przetwarzania się typu długogłowego w krótkogłowy, jak to uczy dzisiaj Niederle, nie było, że wśród Aryów dzisiejszych w Europie typ długogłowy nie przeradza się w krótkogłowy, lecz coraz więcej ginie, przez wymieranie osobników, należących do tego typu, że wśród Słowian, dziś już, jak Niederle pisze, „zupełnie krótkogłowych i po większej części typu ciemnego“¹⁾, wszyscy krótkogłowy są lub byli potomkami czystych Słowian Aryów, lub zesłowiańszczonych niearyjskich krótkogłowców, a wszyscy długogłowy, o ile jeszcze wśród Słowian istnieli, lub istnieją, są potomkami zdobywców ich ziemi, którzy na niej tworzyli swoje państwa, z nimi się mieszały, a między nimi, i to w największym stosunku, Niemców. Tymi Niemcami byli Swewowie (Szwabi), których nazwa „Suevi“ przechodziła na Wenetów t. j. tak tylko w najdawniejszych czasach zwanych przodków Słowian, a przechodziła w formie „Slavi“. Fakt tego przechodzenia, będącego następstwem podboju starej windyjskiej ludności przez przybyłych ze Skandynawii²⁾ Swewów, wykazuje autor wszędzie, gdzie oni tylko panowali, w Hercynii, Słowacyi, Morawii, w Czechach, Turyngii i Frankonii, w ziemi nad Odrą i Elbą i t. d. (s. 13), a natomiast odrzuca teorię, bronią obecnie przez Kętrzyńskiego, że Swewowie byli Słowianami (s. 14).

Wyczerpując lingwistyczne środki badania przedhistorycznej przeszłości Słowian, autor „Metody i środków“ wykazuje, że wszystkie nazwy na *awa*, czy to w Dacyi (Sandawa), czy w Polsce (Kłodawa), czy w

¹⁾ Tak samo, jak Słowianie, byli krótkogłowcami Grecy, Rzymianie, a są i byli Litwini. Twierdzenie Niederlego (Человѣчество въ доисторич. время 597), że ci ostatni są przeważnie długogłowi, jest nieuzasadnionem, gdyż krótkogłowość Litwinów wykazali pomiarami, 1893 r. Talko - Hryncewicz (Charakterystyka ludów Litwy i Rusi. Zbiór wiad. do antr. krajowej) i 1895 r. Olechnowicz (Charakterystyka antropologiczna Litwinów z okolic miasta Olity, Kraków).

²⁾ Słusznie Niederle (Čes. čas. hist. VII 1901. S. 366) gani Bremera (Ethnographie der german. Stämme, Strassburg, 1900) za jego twierdzenie, że hipotezy o skandynawskiem pochodzeniu Niemców bronią tylko dyletanci, gdyż i Much (Deutsche Stammeskunde, Leipzig 1900) przyjmuje tę teorię. Już w II tomie Hist. Słow. (s. 96) uzasadniałem ją, wskazując na Schulza, F. H. Müllera, Knobla, Wilsera, którzy bądź Skandynawie, bądź kraj nad morzem Północnem i dolnym Renem, uważają za ojczyznę Niemców.

jakimkolwiek innym kraju słowiańskim, są tylko pochodzenia słowiańskiego, dalej, że wszystkie niemieckie dziś nazwy na *aha* utworzyły się z nazw na *awa*, przyczem wykazuje mylność poglądu Förstemanna i profesora Aleksandra Brücknera, że *aha* w nazwach tego typu znaczy „woda“, gdyż „rzeczownika“ takiego, jak go Brückner zowie, nigdy w mowie niemieckiej nie było (s. 15—16). Przedmiot ten obszernie był przez autora badany już w jego Teorii nazwisk na awa (Kraków 1891) i w II tomie Hist. Słowian (czyt. Skorowidz pod: awa, nazwy na *awa*). Po nazwach tego typu, które należą do czasów najstarożytniejszych, autor zastanawia się (s. 17) nad nazwami młodszego pochodzenia, lecz w każdym razie, należącymi do czasów prasłowiańskich, na *ice*, *ici*, *iszti*, będącymi pierwotnie nazwami rodów i nad nazwami w Niemczech, na *itz*, *itzen*, pochodzącymi bądź od nazw na *ice* (rodowych), bądź na *ica* (zdrobniałych), a zatem przyznając im pochodzenie słowiańskie³⁾. Po nazwach tego typu zajmuje się nazwami, będącymi także nazwami rodów, a raczej ich przezwiskami, często humorystycznymi (Kotojady i t.p.), wreszcie nazwami osad zwanych służebnymi lub narokowemi (Pieka-

³⁾ O Słowianach w dzisiejszych Niemczech rozprawiano dużo na dwóch antropologicznych kongresach, w Lubece 1897 i w Halli nad Salą 1900 r., lecz naturalnie kwestyi ich autochtonizmu tam nie podnoszono, tak jakby ten autochtonizm był jakąś niemożliwością, której nawet przypuszczać nie można. Na kongresie w Lubece (p. Światowit II. 1900. S. 158). Virchow, między innymi rzeczami mówił, że po oddaleniu się Swewów ze wschodniej Germanii (właściwie, to mówię już od siebie, nie oddalali się, lecz przeważnie tonęli wśród ludności windyjskiej, z nią się asymilując, t. j. słowianizując się, i tej ludności swoją nazwę zostawiając w formie „Slavi“), kraje jej, od Wisły do Elby, pozostały *puste* (o tem szczegółowiej niżej, w dopisku 15) i dopiero w VI wieku na tych przestrzeniach zjawili się Słowianie. To samo powtórzył Virchow i na kongresie w Halli (Światowit III. 1901. S. 215). Lecz jest to twierdzenie, przeciw któremu bezstronny badacz, czy to niemiecki, czy słowiański, jeżeli zechce liczyć się z faktami, zaprotestować musi. Na tymże kongresie w Halli Virchow, między innymi, utrzymywał, że ani jeden fakt nie przemawia za tem, żeby Słowianie kiedykolwiek dotarli do Renu, że tylko poza źródła Sali i sąsiednich rzek, do północnej Bawaryi, sięgnęli Słowianie. Twierdząc tak, Virchow nie liczy się i tutaj (niżej dop. 15) z faktami, które dość wyraźnie przemawiają za Słowianami aż po Ren. P. Andree z Brunświku na tym samym kongresie w Halli, polemizując z Virchowem, przyznał się, że niegdyś sam był przekonany, że nazwy w Niemczech, złożone z *Wend*, *Wind*, *Wenden* (*Wendeburg*, *Wendhausen*, *Wendenstrasse*, ulica w Brunświku, zwana także *platea Slavorum*, i t. p.) są w związku z nazwą *Wendów* (Słowian) i na ich siedziby wskazują, lecz że go dopiero p. Brückner (*Die slavische Ansiedelungen in der Altmark und im Magdeburgischen*, Leipzig 1879) przekonał, że wszystkie takie nazwy nie mają wspólnego z nazwą *Wendów*, gdyż znajdują się one i w zachodnich Niemczech aż po Ren „gdzie nigdy Słowian nie było“. Byłoby dobrze, gdyby p. Brückner właśnie tego ostatniego twierdzenia dowiódł. Zdanie p. Andree wreszcie uległo krytyce zaraz na tym samym kongresie ze strony p. Henninga ze Strassburga. Nic więc nie pozostaje, jak pogodzić się ze zdaniem Förstemanna, Kriegera, Meitzena (por. Kętrzyński, O Słowianach aż po Ren, 4), że nazwy na *Wend*, *Wind*, *Wenden* wskazują istotnie na siedziby Słowian. Zwrócić tu jeszcze uwagę na tak wyraźne nazwy słowiańskie w krajach nad Renem, o jakich Maryan (*Rheinische Ortsnamen. Viertes Heft. Aachen 1884*) pisał, jak i na to wszystko, co w kwestyi Słowian w Germanii pisali Biester, Sprengel, Landau, Jacobi (czyt. Hist. Stow. II. 330) wszystko pisarze niemieccy, nie mówiąc już o słowiańskich (Kucharski, Suchecki, Szembera, Sieniawski, Sasinek). Wobec tego wszystkiego, kwestya autochtonizmu Słowian w Germanii zasługuje na poważniejsze traktowanie, bez względu na to, czy ją się ostatecznie przyjmie lub odrzuci.

ry i t. p.), te ostatnie już upatrując w przywileju z r. 777 dla klasztoru w Kremsmünster (w górnej Austrii). Od nazwisk wspomnianych przechodzi autor do nazw, jeszcze późniejszych, na *ów, in*, będących w związku z własnością indywidualną (s. 18) i wreszcie do nazw słowiańskich, zapisanych przez starożytnych pisarzy, jak Pelso, Metubaris, Akuminon, Tsierna, Tergeste, Bustricius i t. d.

Załatwiwszy się z różnego rodzaju i typu nazwami topograficznymi, autor „Metody i środków“ przechodzi do nazw etnograficznych (s. 20), dowodząc, że lingwistyka wykazuje, a historia potwierdza tożsamość całego szeregu nazwisk plemion zapisanych w greckich i rzymskich źródłach z nazwami zapisanymi w średnich wiekach. Z mnóstwa w ten sposób przechowanych nazw przywiodę tutaj dla przykładu niektóre. I tak Lugiones Sarmatae to Łużyczanie Serbowie, Helvetonae Tacyta to Heveldi, Reudigni Tacyta to Redigost, Eudossii to Doxani, Kalukones Ptolemaeusa to Koledici, Satagi Jornandesa to Sotaki ⁴⁾ i t. d. Wspomniawszy i o nazwach osób (s. 21—22), autor wykazuje, że jak do poznania przeszłości Słowian w „przestrzeni“, tak samo do poznania jej w „czasie“, lingwistyka dostarcza materiału. Tutaj wykazuje, w jaki sposób z materiału językowego poznaje się kulturę Aryów wogóle, kulturę Słowian, gdy byli jeszcze w jedności językowej z Litwinami, i kulturę Prasłowian, czyli wszystkich Słowian, gdy byli jeszcze z sobą w językowej jedności (s. 23—24), czem już zajmował się w I tomie Historii Słowian, gdzie przedstawił trzy okresy: aryjski, litewsko-słowiański i prasłowiański. Przystępuje wreszcie do wykazania, że dzisiejszy pogląd na pochodzenie form językowych i rozwijanie się jednych form z drugich jest błędny, autor dowodzi, że błędem jest twierdzenie, dziś panujące, iż formy idą po sobie w takim porządku: pełna, plena i pelena, gdy przeciwnie jedynie uzasadnionym jest porządek następujący: pelena, pełna, plena (s. 26). Wykazuje autor, że w mowie Aryów wogóle, a potem i Słowian, pierwotnie tylko formy pełnogłosowe były panujące (s. 26—27), a potem teorię swoją stosując do mowy połabskiej, kaszubskiej i polskiej, pisze (s. 27): „Była epoka, że w mowie przodków Polaków, brzmiacej po obu stronach Wisły i dalej na jej zachód, były panujące formy

⁴⁾ Satagi Jornandesa, na których około 460 r., niedługo po śmierci Attyli, Gotowie napadali, byli przodkami dzisiejszych Sotaków, a tak już Szafarzyk utrzymywał. Jeżeli od Brocha, norwęgskiego sławisty w Chrystianii (Weitere Studien von der slovakisch - kleinrussischen Sprachgrenze im östlichen Ungarn, Kristiania 1899), wiemy, że sotacki dialekt zajmuje stanowisko pośrednie między narzeczami, węgiersko-ruskim i wschodnio-słowackim, że jest dialektem mieszanym, jeżeli jeszcze wiemy, że słowacka mowa od dawna już wciska się na terytorium Rusinów węgierskich, jeżeli Broch robi przypuszczenie, że na terytorium, na którym obecnie żyją narzecza wschodnio-słowackie, niegdyś używaną była tylko mowa węgiersko-ruska, to kombinując te fakta z tem, co od Jornandesa o Satagach wiemy, przychodzimy do przeświadczenia, że na terytorium wschodniej Słowacy autochtoniczną była mowa Rusinów węgierskich, że terytorium to dopiero za Attyli zabierał zaczęli Słowacy, zwani Sotakami, mówiący jeszcze wówczas czysto słowackim narzeczem. Na autochtonizm Rusinów w tych stronach wskazują choćby wspomnienia ich o Wyhorlacie (Met. i środ. 36). Analogiczny z powyższym stosunek, nie mówiąc już o stosunku up. sztokawskiej mowy do czakawskiej, przedstawia białorusko-polski przejściowy dialekt (Federowski, Lud białoruski na Rusi litewskiej. Tom I. Kraków 1897) w gubernii grodzieńskiej.

pełnogłosowe, że była ich liczba przeważająca. Można przypuścić, że w tej dawnej epoce i sama Wisła miała nazwę w formie, zbliżonej do tej, w jakiej ją, około 390 roku po Chr., Ammianus Marcellinus zapisał „Visula“, w późniejszych czasach skróconą. Po tej epoce, na tej samej ziemi, od Wisły do Elby, nastąpiła epoka, w której formy typu pełna, przeistaczały się w formy typu pełna i wtedy zjawily się formy, jak polabskie korwo, gord, kaszubskie karwa, gard, polskie karw, wart. Niektóre z form tego typu, np. serce, istniały już może od czasów praaryjskich (grec. kardia). Dopiero w trzeciej epoce tworzyły się formy typu pełna, jak krowa, gród. Pierwsza epoka odpowiada aryjskiej (zendz. gerredha), druga litewsko-słowiańskiej (litew. karwe, gardas), trzecia prasłowiańskiej⁴. Jeszcze Kalina (1893) przypuszczał, że typ *tart* w mowie kaszubskiej powstał pod wpływem niemieckim, lub utworzył się jak polskie kark, warg, i uważał go za nieprawidłowy. Karłowicz (1898) stawia już formy kaszubskie jak barna i t. p. obok ogólnopolskich karw, wart, nazwisk, jak Garczyn, Gardawice, i sądzi, że „pomiędzy modłami *tart* i *trot* zachodzi odwieczna uboczność w polszczyźnie“, że pierwszej nie należy przypisywać jakiejś odrębności językowej⁵.

Odrzucając znany pogląd Stojanowicza, będący zastosowaniem teorii Hirta do stosunków słowiańskich, autor zastanawia się nad mowami używanymi przez Słowian na półwyspie bałkańskim. Wykazuje, że mowa dziś zwana czakawską była tą samą mową, o której wspomina już s. Hieronim († 420), zowiąc ją mową ludu w Dalmacyi i Panonii (s. 29), że mowa sztokawska została do Iliryi przyniesioną przez tych Chorwatów i Serbów, których tam przesiedlił 295 roku Herculius, którego Konstantyn Porfirogenita pomieszał z Herakliuszem VII wieku (s. 30), że mowa Rezyan jest starą mową ludu czakawskiego, który pomieszał się z etruskimi Retami i od niego nawet nazwę otrzymał (s. 29), wreszcie, że mowa w starożytności zwana „tracką“ jest tą samą mową, w której od Macedonii do Karpat dźwięczały samogłoski nosowe i charakterystyczne dla niej dźwięki *št* (*szt*) i *žd* (*žd*), dziś jeszcze znajdujące się w mowie Węgrów i Rumunów⁶), że mowa ta uległa wpływowi języka staroży-

⁵) Zwróć tu uwagę na dalszy rozwój tej ważnej kwestyi. Już Broch (Weitere Studien etc. 1899) wskazywał w dyalekcie sotackim na dublety (Doppelten oder Doppeltypen) np. molót i mlit, przyczem np. dráha i t. p. (Arch. f. sl. Phil. XXI. 1899. S. 228). Po nim Jagicz (Arch. f. sl. Phil. XXII. 1900. S. 32) zwraca uwagę na „bulgarische“ Doppelformen, jak salnost' i slanost'. Następnie Karłowicz (Wisła XIV. 1900. S. 487—491. Zesz. lip. i sierp.) wykazuje „dwoistość“ brzmień i form w języku polskim na całym szeregu przykładów (bieli i biały, karw i krowa, wnek i wnuk, niemowle i niemowię i t. d.). Brückner (Arch. f. sl. Phil. XXIII. 1901. S. 231) teorię dubletów w języku polskim dalej rozwija i tak się do niej zapala, że te same formy, które przedtem (Bibl. Warsz. 1898. III. 423 in.) uważał za „modne“ czechizmy, podaje już za czysto polskie dublety. Wszystko to, jest niezaprzeczoną postępek w nauce, lecz jeszcze kwestyi ostatecznie nie wyjaśnia. Należy zwrócić uwagę na następujące fakta: po 1-e na „wielość“ (nie tylko dwoistość) form współczesnych sobie w mowach słowiańskich, po 2-e na pierwotność form pełnogłosowych, z których powstały wszystkie inne.

⁶) Zkąd się wzięły dźwięki *št* i *žd* (*szt* i *žd*) w mowie węgierskiej? Naturalnie od Słowian. Lecz jakich? Mikloszycz twierdził, że dostały się od Słowian w Panonii. Twierdzenie to okazało się nieuzasadnionem. Munkácsi (czyt. Věstník slov. star. III. 1899. S. 71 — 74) utrzymuje, że dostały się do mowy węgierskiej

tnych Macedończyków, którzy mówili po albańsku, tak samo, jak mowa dzisiejszych Rezyan, jedną z najcharakterystyczniejszych właściwości swoich (harmonia samogłosek), zawdzięcza mowie etruskich Retów (s. 28—29).

Ganiąc przesadę w teorii zapożyczeń, którą do krańcowości doprowadził Mikloszycz na polu języków słowiańskich wogóle, a Brückner w granicach polszczyzny (s. 31), autor przechodzi do mitologii (s. 33), którą uważa za część lingwistyki, polemizuje ze szkołą, której przedstawicieli widzi w Mikloszyczu, Jagiczu i Brücknerze ⁷⁾, bierze w obronę szkołę lingwistyczną, która, jak pisze, „nie wykreślała bóstw słowiańskich i litewskich z liczby bogów aryjskich“.

Przechodząc do etnografii, autor wskazuje na kilka faktów, rzucających światło na autochtonizm Słowian, między innymi na ubiór czarnej, wspominany przez Polybiusa w tych samych, nadadryatyckich stronach, w których, wśród Czakańców i Rezyan do dnia dzisiejszego jest używany, wskazuje na hafty ludu morawskiego, których ornament podobny jest do ornamentu na wyrobach z brązu i gliny typu halsztadzkiego (s. 35—36), na nazwę góry Wyhorlat (znaczy „wygorzały“), która w istocie była niegdyś wulkanem (s. 36).

Jak etnografia, tak i socjologia daje wiele materiału do poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. Autor odrzuca teorię Nowakowicza i Peiskera ⁸⁾, a przyjmuje teorię Kadleca i Balzera, bronią już wiele lat temu przez Józefa Hubego o prasłowiańskim charakterze stosunków rodowych, na wspólności majątkowej opartych, wykazuje, że była ta wspólność „w Europie pierwotną, przedhistoryczną, a z te-

z wyrazami słowiańskimi wogóle, już nad morzem Czarnym, zanim Węgrzy zajęli dzisiejszą swoją ojczyznę. Przeciw niemu wystąpił Asbóth (Arch. f. sl. Phil. XXII. 1901. S. 443), dowodząc, że wzięli je Węgrzy już w dzisiejszej swojej ojczyźnie, nad Cisą, od Słowian mówiących po bułgarsku. Tegoż zdania jest i Jagicz (Zur Entsteh. der kirchensl. Sprache. Denkschr. d. Akad. der Wiss. in Wien, Philos.-Hist. Clas. XLVII. 1900). Obaj wskazują na Peszt, nazwę miasta, której przeciw Węgrzy z sobą z nad morza Czarnego przynieść nie mogli, jakby to z nauki Munkácsiego wypływało. I dla piszącego te słowa będzie punktem wyjścia nazwa Pestu. Zapisuje ją w formie Pession (podług mnie ss zam. st=št, Pession zam. Pestion. gdzie *t* asymilowało się z *s*) Ptolemaeus; a zatem już w połowie II wieku po Chr. istniała ta nazwa, istniała w mowie miejscowego ludu, mowie, którą Ovidius nazwał mową getycką i tracką, Strabo mową Getów, Daków i Traków, Capitolinus mową tracką. W tej to starożytnej mowie, którą wspomina jeszcze Priscus, a Procopius zowie już mową „Słowian“, mowie używanej od Tessaloniki do Pestu, brzmiały dźwięki *š* i *žd*. W tej to mowie pod wpływem albańskiego języka Macedończyków, którzy tworzyli tak długo obszerne i potężne państwo na półwyspie bałkańskim, powstały te zmiany, które dziś stanowią właściwości nowo-bułgarskiego, ludowego języka. Jeżeliby kto chciał temu wszystkiemu zaprzeczać, niech mi powie, co stało się z mową wspomnianą od czasów Owidiusa († 17) do czasów Priscusa († ok. 475), czyżby tak zginęła bez śladu? O tem wszystkim obszernie w II tomie mojej Historji Słowian.

⁷⁾ Zwróć tu jeszcze uwagę na tylko co wydrukowaną rozprawę St. Rönneckiego p. t. Perun und Thor (Arch. f. sl. Phil. XXIII. 1901. S. 462). Że Perun może na Rusi stać obok Thora, rozumiem, lecz, aby Perun był Thorem, jak utrzymuje Brückner, całkiem nie rozumiem.

⁸⁾ Broni jej jeszcze stanowczo, uderzając ostro w przeciwników, Levec (Věstn. slovan. starož. III. 1899), mniej stanowczo Pekař (Čes. čas. hist. VI. 1900 i VII. 1901).

go wszystkiego, co o niej wiemy, przekonywamy się, że sięgała początkiem swoim pierwotnego zajęcia ziemi przez Aryów, zawładnięcia jej *współczesnego* tak dobrze w Chorwacyi, Serbii i Bułgarii, jak w północnych Włoszech i Sz wajcaryi, tak w Polsce i Czechach, jak w Niemczech i Francyi, że wszędzie panowała w czasach pierwotnych, kiedy dla uprawy ziemi, prac irygacyjnych, karczunku i t. d., była niezbędną zbiorowa siła całych rodów" (s. 39). Tak zwana zadruga nie była znikąd przyniesioną na półwysep bałkański, lecz rozwinęła się na miejscu. Twierdzenie to znajduje poparcie w przeszłości. O Dalmacji, w której mieszka właśnie ludność czakawska, autochtoniczna, i sztokawska, w III wieku przybyła, pisze Strabo, że Dalmatowie do gruntów swoich nie przywiązywali prawa własności. Horacyusz zaś wspomniał o wspólnej własności pól uprawianych u Getów, zwanych inaczej Dakami, których i z wielu innych stron poznajemy, jako przodków najstarszej ludności słowiańskiej w Węgrzech i Bułgarii, gdzie do dnia dzisiejszego te stosunki się przechowały (s. 38—39). Omawiając początek własności osobistej, przyczem polemizuje z Wojciechowskim (s. 41—42), autor „Metody i środków“ pisze, że w całej Germanii, zarówno, nad Menem, jak i nad Dunajem, panowanie niemieckie poprzedzone było przez panowanie Galów, jak o tem świadczą pisane źródła greckie i rzymskie, archeologia i sam język niemiecki. Już dla tych zdobywców, na całym obszarze, na jakim oni panowali, nie wyłączając dzisiejszych Czech i Polski, zwłaszcza Małopolski, tworzyła się własność indywidualna. Tworzyła się dla takich Bojów galijskich ⁹⁾, zdobywców Czech, jak i dla innych Galów, zdobywców obszarów polskich, tych mianowicie, których nazywano Lugami, którzy dali początek nazwom galo-celtyckim, założonych przez siebie grodów czyli fortec, jak Karrodunum, dziś Kraków, Lugidunum, dziś Lignica ¹⁰⁾,

⁹⁾ Twierdzenie Dvořáka (Kdy asi Keltové zabrali sídla v Čechách a na Moravě. Čas. mat. mor. 1900), że Bojowie do Czech nie przybyli z Galii, lecz z Azji, jest nieprawdopodobne.

¹⁰⁾ Z powodu Karrodunum i Lugidunum winienem tu dołączyć objaśnienie, jakiego nie dałem w „Metodzie i środkach“. Jak wiadomo, Ptolemaeus mylił się w oznaczeniu geograficznej długości i szerokości. Tak np Korynt leży u niego nie pod 38°, lecz pod 37° geograficznej szerokości, a zatem o jeden stopień za daleko na południe; Byzancyum nie pod 41° lecz pod 43° szerokości, a zatem o dwa stopnie za daleko na północ. W ten sposób odległość od Koryntu do Byzancyum wynosi nie trzy, jak być powinno, lecz sześć stopni szerokości. Tak samo dzieje się z długością geograficzną. Rzym leży prawie pod tym samym południkiem, co ujście rzeki Po (Padus), gdy u Ptolemaeusa o dwa stopnie dalej na wschód od tego ujścia się znajduje. Lecz takie miasta, jak Korynt, Byzancyum, Rzym były i są dobrze znane; trudniejsza trochę sprawa z takimi nazwami Ptolemaeusa jak Karrodunum, Asanka, Kalisia, Setidava, Lugidunum. Uzeni starej szkoły, aby dowiedzieć się, co to były za miasta, zwracali uwagę na dwie rzeczy: po 1-e na nazwę, po 2-e na geograficzne położenie. Karrodunum, który u Ptolemaeusa znajduje się pod 51° szerokości, przypomina nazwą swoją Kraków (por. Karantas Wincentego magistra czyli Kadłubka), leżący pod 50°, i ztąd w Karrodunum widziano Kraków (tak uczyli Reichard, Ukert, Spruner, Bacmeister). Jak wiadomo, Ptol. pomieścił go w Germanii, nawet w jakiejś odległości od źródeł Wisły, którą za granicę między Germanią i Sarmacją uważano. Lecz to przypisywano zawsze tylko pomyłce i ją w należyty sposób objaśniano. Ponieważ nazwa Karrodunum ma końcówkę dunum (znaczy po celtycku twierdza) podawano go za twierdzę Galów (Reichard), którzy w tych stronach państwo sobie utworzyli. Asanka, która u Ptolem.

tych wreszcie (Lugiones Sarmatae), po których nazwę odziedziczyli potomkowie ich i zmieszanych z nimi Słowian, dzisiejsi Łużyczanie Serbowie (s. 42).

Na polu, należycie poznanem z pomocą lingwistyki, etnografii i socjologii, pisze autor, okazać się dopiero może wartość innego jeszcze środka zapoznania się z przedhistorycznymi czasami Słowian — z archeologią. Wtedy dopiero staje się ona z milczącej jak grób wymowną, wtedy tylko narażona, z natury rzeczy, jak żadna inna nauka, na możliwości licznych pomyłek, tak przy badaniu grobów, jak i przy wprowadzaniu wniosków ze znalezionych przedmiotów, doprowadza archeologia do pewniejszych rezultatów (s. 42—43). Wykazuje autor błąd archeologów szkoły berlińsko-austriackiej (między nimi i Niederle), którzy ignorują lingwistykę, etnografię i socjologię, chociaż ich zbadanie na ziemiach słowiańskich winno wyprzedzić wszelkie archeologiczne wnioskowanie (s. 57). Najbardziej szkodliwym jest, że archeologowie ci za punkt wyjścia biorą mniemanie, jakoby już niewątpliwe, iż, przed Hunami lub Awarami ¹¹⁾, Słowian prawie nigdzie w Europie nie było, że Germanię pojmują jako kraj od Wisły do Renu wyłącznie niemiecki, zapominając, że

leży pod 50° szerokości, przypomina nazwą swoją Sącz (Stary Sącz, w dokumentach Sandecz), który znajduje się pod 49° szerokości, a zatem widziano w niej Stary Sącz, który względem Krakowa znajduje się w tem samym położeniu (południowym) i prawie na tej samej odległości (różnicę stanowi tylko 10 mil geogr.), co Asanka względem Karrodunum (Reichard). Tak samo Kalisia, która u Ptolem. leży pod 52° szerokości, ma nazwę identyczną z naszym Kaliszem (u Gallusa Kalis), znajdującym się pod 51° szerokości, ztąd wszyscy geografowie widzieli w niej Kalisz (Wilhelm, Reichard, Ukert, Forbiger, Sadowski, a już nie wątpił o tem i nasz Długosz). Tak samo Setidava, która u Ptolem. leży pod 53° szerokości, przypomina nazwą dzisiejsze Żydowo (por. dla analogii grec. sitos pszenica i słow. żyto w tem samym znaczeniu), położone na południe Gniezna, widziano więc w niej Żydowo, tem bardziej, że odległość Setidawy od Kalisii prawie jest ta sama, co i odległość Żydowa od Kalisza. Również Lugidunum (u Ptolemeusza 52° szerokości) przypomina nazwą Lignicę (51° szerokości), podawano więc ją za Lignicę na Ślązku. Metoda ta oznaczania miejscowości, zapisanych u Ptolemeusza, jest najlepszą, jedynie możliwą i racjonalną, ztąd wszystkie próby odstąpienia od niej okazały się fatalne. Szkoła, podług której Słowianie nad Wisłę i Dunaj przybyli niby dopiero w kilka wieków po Ptolemeuszu, doszła, oznaczając położenie, wyżej wymienionych miejscowości, do istic zdumiewających fantastycznością swoją rezultatów, i tak: Karrodunum i Asanka zostały odszukane w Slowacyi na Węgrzech (Dzieduszycki, por. Hist. Słow. II. 370), Kalisia na Górnym Ślązku, gdzie Raciborz (Dzied.), lub Opole (Gnirs, Das östliche Germanien. Prager Studien, 1898), Setidava, także na Górnym Ślązku (Dzied.), Lugidunum w północnych Czechach (Gnirs) i t. p. Wszystko to są fantazyje. Jak w etnografii Helvetonae, Reudigni, Eudosii, Kalukones, Varini i Warni, Carini, Bulanes są średniowieczni Heveldi, Redares i Redigost, Doxani, Koledici, Warnawi, Ucrani, Polanie (z nad Warty), wszystko słowiańskie plemiona, tak samo w geografii, w tych samych stronach, Karrodunum, Asanka, Kalisia, Setidava, Lugidunum są średniowieczne Kraków, Sącz, Kalisz, Żydowo, Lignica. Z większą pobłażliwością możemy przyjmować wywody Barviřa (O významu starých názvů Eburodunum a Eburum. Čas. mus. olom. 1897. S. 54—55), że nazwa Eburodunum (Ptolem.) pochodzi od ebur (kość słoniowa), chociaż on, z drugiej strony, przyznaje, że Eburodunum to dzisiejsze Berno. Wistocie Berno = Ebuoro-, lecz to Ebuoro- z kością słoniową nic niema wspólnego.

¹¹⁾ Niederlego o to jednak bynajmniej nie oskarżam, gdyż podług niego Słowianie i Niemcy, już w epoce neolitycznej, zostając z sobą jeszcze w etnologicznej jedności, mieszkali w jakiejś części środkowej i wschodniej Europy, zapewne w sąsiedztwie z Karpatami.

nigdy ona nie była pojęciem etnograficznym, lecz tylko geograficznym (s. 43—45). Wszystko to złożyło się na ujemny dla Słowian rezultat badań archeologicznych tej szkoły. Mając przed sobą dzieło Niederlego ¹²⁾, jako przedstawiające niejako całość archeologiczno-antropologicznej wiedzy, autor nie zgadza się z pewną liczbą twierdzeń, przyjętych i bronionych przez tego archeologa, a mianowicie, wykazuje, że słowiańskość skroniowych pierścieni (Schläfenringe) jest urojona, a przynajmniej niedowodzona ¹³⁾, prawdopodobniejszem jest nawet, iż nosili je Niemcy (s. 46), że sztuczne przekształcanie czaszek nie było praktykowane wśród Niemców, jak to zdaje się sądzić Niederle, lecz przez Hunów, o czym już wiedział historyk Thierry, autor *Historii Attyli* (s. 48), że błędem jest kulturę lateńską przypisywać Markomanom, jak to czynią Buchtela i Niederle, bo ona była tylko kulturą galo-celtyckich Bojów (s. 50), że tylko dla braku niezbędnych wiadomości z dziedziny lingwistyki, etnografii, socjologii, a zwłaszcza historii, nie może Niederle dojrzeć, że nie tylko łużycko-ślązka kultura, lecz i halsztadzka należą do przodków Słowian, pierwsza do Wenetów na północ, w Germanii, druga do Wenetów, na południe, w Ilirii (s. 52), że obie te gałęzie Wenetów sięgają w Europie doby neolitu i mieszkań palowych (s. 54—56), że wreszcie, zdanie Niederlego, jakoby Słowianie w tej epoce znajdowali się z Niemcami w językowej jedności jest całkiem błędne, jak o tem przekona się każdy, choćby z pracy samego Hassencampa ¹⁴⁾, zwolennika owej mniemanej słowiańsko-niemieckiej jedności (s. 55). Kończąc ustęp dotyczący się archeologii, autor pisze (s. 58): W przeglądzie powyższym zśliśmy od czasów późniejszych do coraz dawniejszych. Streszczając to samo, tylko w odwrotnym porządku, twierdzimy, że Słowianie mieszkali na znacznym obszarze już w epoce neolitycznej, że doczekali się na nim epoki brązu, że wytworzyli dwie kultury, jedną świetną, halsztadzka, drugą uboższą, łużycko-ślązka. Gdy ziemia ich stała się zdobyczą Galów, stracili niepodległość, z wyjątkiem wschodnio-północnej części Italii, gdzie Wenetowie ¹⁵⁾, lud prastary, jak pisze Polybius, obronili swoją niezależność, choć

¹²⁾ Нидерле, Человѣчество въ доисторическія времена, С. - Петербургъ 1898. Dzieło to jest rosyjskim przekładem z czeskiego oryginału, wydanego 1893 r. w Pradze, lecz uzupełnione materiałem, wydanym już po tym roku.

¹³⁾ Na kongresie antrop. w Halli nad Sałą 1900 r. (Światowit III. 207) opowiadał Virchow, że niegdyś, wraz z Lissauerem, w grobach ze skroniowymi pierścieniami, widział groby Niemców, mianowicie, podług niego Burgundów, podług Lissauera, Herulów, lecz to zdanie zmienił pod wpływem nauki S. Müllera, który dopiero wpadł na prawdziwy domysł.

¹⁴⁾ Że nie było żadnej słowiańsko-niemieckiej językowej jedności, widzimy i z tego, co w tym przedmiocie pisał niedawno Vondrák, Z oboru slavistyky (Čas. mus. král. česk. LXXIV. 1900. S. 18 in.).

¹⁵⁾ Jeżeli Virchow na kongresie antrop. w Halli nad Sałą 1900 r. (patrz przekład mowy jego Światowit III. 1901. S. 205) zapewniał, że jedność etnologiczna Wenetów z Ilirii z Wenetami z Germanii jest fantazją, to przypisać to twierdzenie należy nieznamomości faktów, popierających tę jedność t. j. słowiańskość Wenetów iliryskich, faktów z lingwistyki (nazwy Adria, Tergeste, Plave, Sontius, Gradus, Meduacus major i minor), z mytologii (Bajas, Ignis, Bronton), z etnografii (czarny ubiór w ich kraju). Czyt. Metoda i środki s. 54 i Hist. Słow. II. 52, 54, 178, 244, 265. Z jaką ostrożnością należy przyjmować fakta z historii, podawane przez Virchowa, dowodem dwa przykłady. Na kongresie antropol. w Lubece 1897 r. (Światowit II.

ich Galowie, pisze Livius. trzymali pod bronią (H. St. I. 210—223). Zdobycy, Galowie, przynieśli i rozwinęli swoją kulturę lateńską, która ustępowała miejsca rzymskiej, gdy Rzymianie stali się panami krajów po Dunaj, lecz i obie stare windyjskie kultury nie zamarły. Obie i potem istniały, halsztadzka już wprawdzie nie odzyskała swojej świetności, lecz lużycko-ślązka rozwija się wtedy nawet, gdy kraje, w których ją znajdujemy, stały się łupem Swewów. Wówczas otrzymali oni nazwę Słowian (Suevi-Slavi) i doczekali się znowu nowej doby kulturalnej, zwanej „słowiańską“.

Do rozprawy autor dołączył pięć dodatków, rzucających także światło na metodę, jakiej się trzyma.

W I dodatku „Kogo nazywano Piastem?“ autor wykazuje, że Piastem zwano samego Ziemowita, którego nasi kronikarze pomieszczyli z Pepinem Krótkim i jego ojcem Karolem Martelem, że Piast (tłuczek) był takim samym przydomkiem Ziemowita, jak Martellus (młot) Karola, ojca Pepina, który tak samo obalił Merowingów, jak Ziemowit Popielidów.

W II dodatku „Czy Karpi czyli Karpidi i Sarmati byli Chorwatami i Serbami i kto ich i kiedy przesiedlał do Iliryi“ streszcza się obszerniejsze badanie autora (Hist. Słow. II. 65—78) w tym przedmiocie. Dotąd panował w nauce pogląd Dümmlera, który przyjęli z całą wiarą nawet chorwaccy pisarze, że Chorwaci i Serbowie przybyli do dzisiejszych swoich siedzib za Herakliusza († 641 r.), a twierdzono tak, opierając się na podaniu Konstantyna Porfirogenity. Tymczasem autor „Metody i środków“ w II tomie Historii Słowian, a co się tyczy samych Chorwatów, już przedtem, w osobnej rozprawie „Początki Chorwacy iliryskiej“, wydanej w Krakowie 1893 roku, na źródłach wykazał, że Konstantyn Porfirogenita cesarza Herkulusza z III wieku, który w istocie osiedlił w Iliryi Karpów czyli Karpidów i Sarmatów 295 r., pomieszczył z Herakliuszem z VII wieku, i że wskutek tego pomieszczenia z sobą dwóch cesarzy, noszących jedno i to samo imię (Herkulusz łacińska jego forma, Herakliusz grecka), sądzono, że Chorwaci i Serbowie byli osiedleni w Iliryi w VII wieku, gdy Chorwaci tam się osiedlili już w III, a Serbowie osiedlili się od III począwszy wieku aż do 453 roku. Tak samo Konstantyn Porfirogenita pomieszczył Hunów z Awarami i to do tego stopnia, że nawet sam rok wojny Hunów z Rzymianami (449 rok) przeniósł w czasy awarskie.

1900. S. 155, gdzie znajduje się mowa Virchowa) opowiadał Virchow zebranych, że Rugowie, zwyciężeni przez Longobardów, powędrowali na północ, a szli przez ziemie całkiem puste, gdyż Swewowie już je opuścili, a Słowianie jeszcze na te ziemie nie przyszedli. Otóż wszystko to nie zgadza się z prawdą. To nie Rugowie przez Longobardów, lecz Herule przez nich byli, gdzieś nad Dunajem, zwyciężeni i wędrowali, między 498 a 512 r. na północ, do Skandynawii, i to nie przez kraje puste, lecz zamieszkałe przez liczne plemiona słowiańskie, jak o tem wyraźnie pisze Procopius (Hist. Słow. II. 164, 203—203). Drugi przykład jest jeszcze ciekawszy. Na wyżej wspomnianym kongresie w Lubece Virchow dowodził (Świat. II. 153), że w IX wieku Kuronowie (Cori) napadali morzem z Kurlandyi na Szwecję. O tych mniemanych napadach morzem Kuronów na Skandynawię mówił Virchow i na kongresie w Halli (Świat. III. 209). Sławny antropolog zupełnie odwrotnie zrozumiał Vita s. Ansgarii (Pertz. SS. II. p. 715), gdzie wyraźnie czytamy, że to Szwedzi na Kuronów napadali morzem.

W III dodatku „Kto byli przodkowie Bawarów?“ autor wykazuje, że tymi ich przodkami byli Jutungowie, a nie Markomanie, jak sądził Zeuss i inni, a wywód swój opiera na założeniu, że Rhodanos Dezippa jest Reganem (dziś Regen w Bawaryi), a nie Renem, jak Zeuss mniemał.

W IV dodatku „Czy głągolica istniała w Dalmacyi za pobytu tam Gotów od 488 do 536 roku?“ autor odpowiada twierdząco, wykazując, że znajdujący się w piśmie ten element gotycki mógł dostać się do niej najpóźniej za czasów pobytu Gotów w Dalmacyi i Liburnii. Po tym czasie, t. j. po r. 536, element ten nie mógł się dostać do głągolicy, bo nie było już ku temu sposobności.

W V dodatku „Kto ma słuszność, ja, czy p. Brückner?“ autor omawia jeszcze takie przedmioty, jakich w głównej rozprawie i poprzednich dodatkach nie poruszał, a między innymi, że nazwa Włochów w mowie Słowian nie jest zapożyczoną od kogokolwiek¹⁶⁾, lecz powstała u nich bezpośrednio z nazwy Galus (Walach, Wołoch = Galus, jak *vetъchъ* = *vetus*), że lud ten, który w starożytności zwano Lugami, był tym samym narodem, który w średnich wiekach zowie się Lęchami. zresztą zrównanie Lugi = Lęchy nie uważa za swoje jakieś odkrycie, bo już i przed nim tak twierdzono; jego własnością jest tylko zrównanie Lęch, Lach = Wlach (s. 76—78).

Pracę zamykają trzy wykazy: wykaz źródeł, wykaz nowszych i najnowszych autorów, w niej wspomnianych, i wykaz alfabetyczny treści z uzupełnieniami. Z tych ostatnich zwrócę uwagę na uzupełnienie w dop. 171, gdzie wykazuje, że nazwa przez starożytnych zapisana Meduacus major (zamiast Medua), jako nazwa rzeki, powstała w mowie romanizujących się Wenetów iliryskich z *Medava, a Meduacus minor, dopływ pierwszej, z *Medavka, jak zaś to się stało i dla czego, wyjaśnia się w Teoryi nazwisk na *awa* § 34 i 35 i w Hist. Słow. II. 411, i wreszcie, na uzupełnienie na stronie 96 i 99, gdzie wykazuje się, że Ptolemaeus Odrę nazwał Viadua, ponieważ pomieszał ją z Widawą, dopływem Odry na Ślązku¹⁷⁾, o czem także obszernie w Teoryi § 34 i w Hist. Słow. II. 46.

H. C. Folmer. *Die ersten Bewohner der Nordseeküste* (Pierwsi mieszkańcy wybrzeży morza Północnego).

Archiv für Anthropologie t. XXVI. 1900 r., zesz. 3, str. 747.

Utrzymuje się powszechnie przekonanie, że dawny typ fizyczny germański nie był jednolity. Zwłaszcza Fryzowie odznaczać się mieli od reszty Germanów długogłowych pośredniogłowością, a nawet krótkogłowością. Co więcej, czaszki ich miały być niższe od prawdziwych Ger-

¹⁶⁾ Kętrzyński w ostatniej swej rozprawie „Volcae Tectosages a Wlach, Włoch“ (Rozpr. wydz. hist.-filoz. Akad. w Krakowie. T. XLII 1901. S. 32), w kwestyi słowiańskiego pochodzenia nazwy Włoch, przyznając mi słuszność, dalej rozwija ten przedmiot.

¹⁷⁾ W ten sposób okazałoby się twierdzenie Kętrzyńskiego (Germania wielka i Sarmacya nadwiślańska, Kraków 1901. S. 8), iż Viadua jest Wartą, błędem.